

Orator Świątokrzyski

czerwiec - lipiec - sierpień 2005 nr 90

Pismo dla Przyjaciół Oratorium Świątokrzyskiego i Parafian Św. Krzyża



Udanych wakacji!

Drodzy Czytelnicy Oratora Świątokrzyskiego

Witamy w czerwcowo – lipcowo – sierpniowym numerze naszego pisma. Mamy wakacje, a więc i zasłużony czas urlopu, wypoczynku... Już na wstępie życzymy, by był on naprawdę udany, dobry, niech dostarczy nowych sił fizycznych i duchowych na powakacyjny okres pracy i obowiązków. Tymi dniami wakacyjnej kanikuli niewątpliwie najbardziej cieszą się dzieci, stąd znajdziecie w naszym piśmie wiele akcentów dziecięcych, ale nie zabraknie też innych, jak chociażby rozbudowanych – zważywszy na trzymiesięczny numer „Oratora” – tematów miesiąca. Tak więc jeszcze raz udanych wakacji! Pozdrawiamy gości, którzy na ten czas zawitali do naszej parafii! Nie zapominajcie o niedzielnej Mszy świętej!

Redakcja

W numerze:

Z Kroniki parafialnej	2
Tematy wakacyjne: Skąty naszej wiary	4
Tematy wakacyjne: Z Jezusem wolnym nie tylko na wakacje	7
Pilegrzymka ministrantów-seniorów do Skawy	10
Jak to jest z tym kryzysem...	14
Czy świętym może być każdy?	15
Bóg każdemu daje szansę!	19
Podróże kształcą?	20
Strona dziecięca	21

Z Kroniki parafialnej – maj-czerwiec-lipiec 2005

● W czwartek 12 maja młodzież studiująca i pracująca miała w naszym kościele swoją Mszę św. o godz. 19¹⁵, którą koncelebrowali duszpasterze akademicki z diecezji kieleckiej. Kazanie, którego myślą przewodnią była – w nawiązaniu do przeczytanej Ewangelii – idea jedności, wygłosił ks. Artur Skrzypek. Wyszedł w nim od motywu serca, tak do końca nieodgadnionego także na drodze jedności, bo „przecież każdy z nas ma swoją własną drogę, przyjaźń, miłość ku jedności. Patrzymy na nasze rodziny, na naszych najbliższych... Wiemy, jak czasem wielką cenę trzeba płacić za tę jedność, za to żeby być razem, żeby ocalić całość trwania tej wspólnoty. Jakież to jest żmudne latami budowanie, scalanie, integrowanie... Jak bardzo ten skarb jedności i miłości jest złożony w naczyniu glinianym. A jednocześnie największa tęsknota ludzkiego serca – to być blisko drugiego serca, być razem, stanowić jedno, móc liczyć na drugiego, nawet na jego spojrzenie, na jego akceptujący gest”. I ten wątek jedności kaznodzieja kontynuował przywołując na pamięć słowa Wiktora Hugo: „Nie ma większej siły nad ideę, gdy ta trafi na swój czas” obejmując refleksją nasze, obecne czasy. Ilekż zabiegów dla integracji podejmowanych jest ze strony ekonomistów, polityków, wielkich tego świata, ale w imię jakiej jedności to się czyni? Jakże odbiega ona od tej, której pragnął śp. Jan Paweł II. A wśród nas, chrześcijan, jakże trudno tę jed-



Spotkanie młodzieży akademickiej z ks. bp. Kazimierzem Gurdą – 12 maja br.

Zdjęcia: ks. Mirosław Niechwiej SDB

ność zbudować. „Czyżby ta idea jedności, integracji nie trafiła na swój czas? Czego potrzeba jeszcze, co powinniśmy uczynić, abyśmy stali się jednością?” – Odpowiedzią jest i pozostanie Chrystus z Dekalogiem i 8 błogosławieństwami – drogowskazami: co zrobić, jaką wyrzeźbić w sobie postawę, abyśmy byli bliżej siebie, abyśmy byli jedno... „Trzeba nade wszystko odtworzyć w sobie ten program 8 błogosławieństw... Pewnie życia nie starczy, żeby choćby odrobiny tego ideału sięgnąć, ale mamy

ufność w Panu, w Duchu Świętym, którego nam posyła... Chcemy prosić o to, żebyśmy uczynili bardziej podatnymi nasze serca na przyjęcie Jego mocy, mocy Ducha Świętego, bez którego nie jesteśmy w stanie niczego tak naprawdę dobrego zbudować... Niech ta Eucharystia, która jest sakramentem jedności, uzdrowi nasze serca, niech pokaże ten szlak i uzdolni nas do kroczenia drogą, którą nam Pan Jezus wskazał i zostawił do realizacji”.

Po Mszy św. była okazja do spotkania się z ks. biskupem Kazimierzem Gurdą, odpowiedzialnym z ramienia Kieleckiej Kurii Biskupiej za środowiska akademickie; można się było lepiej poznać między sobą podczas luźnych rozmów i braterskiej agapy. Sama młodzież potrzebuje takich spotkań, nawet rodzących się spontanicznie, jak to potwierdziła jedna z uczestniczek: *Potrzebne są takie spotkania, bo integrują nas, ludzi młodych i kierują do Boga, abyśmy byli jednością.*

● W sobotę 14 maja mogliśmy wziąć udział (w amfiteatrze na Kazielnii o godz. 20³⁰) w prapremierze oratorium „Tu es Petrus” (autor tekstu: Zbigniew Książek, autor muzyki: Piotr Rubik). Oratorium to powstało w hołdzie Janowi Pawłowi II. Jego retransmisja miała miejsce w dniu 18 maja (w 85. rocznicę urodzin Papieża) w I programie TVP o godz. 23⁰⁵.

● 15 maja obchodziliśmy Uroczystość Zesłania Ducha Świętego.



Czuwanie modlitwne w noc Zesłania Ducha Świętego – 14/15 maja br.

W ramach kazania mogliśmy usłyszeć treść Listu pasterskiego biskupów polskich zatytułowanego „Ojciec święty Jan Paweł II – bezcenny i zobowiązujący dar od Boga”, w którym nie mogło rzyć jasna zabraknąć odniesień do obchodzonej uroczystości. Już na samym początku usłyszeliśmy: „Przyjdź Duchu Święty, napelnij serca swoich wiernych i zapal w nich ogień

spraw, aby zgodnie z obietnicą Twojego Syna Duch Święty dał nam głębiej zrozumieć tajemnice Eucharystii i doprowadził nas do całej prawdy. Tak prosi dzisiaj Kościół w modlitwie nad darami – a my tę modlitwę odmawiamy szczególnie żarliwie w Roku Eucharystii, poddając się Duchowi Świętemu, który prowadzi nas do całej prawdy. Naśladujmy w tym Maryję Oblubieni-



Zdjęcia: ks. Mirosław Niechwiej SDB

Uroczystość I Komunii świętej dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 5 i 11 – 21 maja br.

swojej miłości. Tak modli się dziś Kościół dając wyraz przekonaniu, że tchnienie Ducha Miłości zapoczątkowało jego istnienie i ono jedynie decyduje o jego żywotności. Uroczystość Zesłania Ducha Świętego pobudza nas do wyrażenia Bogu Najwyższemu szczerzej wdzięczności za ten Dar nad dary i do błagania o Jego odradzającą moc na obecnym etapie życia Kościoła”. A na jego końcu: „Panie, nasz Boże,

cę Ducha Świętego i Matkę Kościoła”. Dodajmy, że NMP Matkę Kościoła mogliśmy uczcić w drugi dzień Zielonych Świąt (16 maja).

● **21 maja** 108 dzieci przystąpiło do I Komunii św. Uroczystość ta dokonała się w dwóch etapach: o godz. 10⁰⁰ – dla dzieci ze szkoły nr 11 i o godz. 12⁰⁰ – dla dzieci ze szkoły nr 5. Miały one swoją spowiedź w piątek 20 maja od godz. 16⁰⁰.



Uroczystość odpustowa NMP Wspomożycielki Wiernych – 24 maja br.

● **24 maja** przeżywaliśmy Uroczystość odpustową Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych. Uroczystą sumę o godz. 18⁰⁰ odprowadził Słowo Boże wygłosił ks. bp Kazimierz Gurda. Uroczystość ta była poprzedzona Nowenną, która rozpoczęła się w dniu Zesłania Ducha Świętego.

● **26 maja** przeżywaliśmy Uroczystość Bożego Ciała. Po Mszy św. o godz. 10⁰⁰ wyruszyła procesja do czterech ołtarzy, a ich usytuowanie było następujące: I – przy zbiegu ulic Zagnańskiej i Jasnej; II – przy zbiegu ulic Jasnej i Okrzei; III – przy ulicy Okrzei nr 2; IV – przy kościele i tutaj nastąpiło zakończenie procesji. Odpowiedzialność za przygotowanie poszczególnych ołtarzy wyglądała w ten oto sposób: pierwszy – mieszkańcy ul. Zagnańskiej i Stolarskiej, drugi – mieszkańcy ul. Jasnej i Okrzei (numery nieparzyste), trzeci – mieszkańcy ul. Okrzei (numery parzyste) i 1 Maja, czwarty – młodzież oratoryjna i przygotowująca się do bierzmowania.

● **28 maja** nasz parafianin – alumn VI roku Warszawskiego Seminarium Metropolitalnego – diakon Paweł Głowała przyjął święcenia kapłańskie. Nowemu kapłanowi życzymy wielu łask Bożych i wytrwania na obranej drodze!

● **1 czerwca** w naszym kościele miało miejsce zakończenie dekanalnego Kongresu Eucharystycznego. Program dnia wyglądał następująco: po Mszy św. o godz. 8⁰⁰ rozpoczęła się całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu; o godz. 15⁰⁰ – koronka do Miłosierdzia Bożego; o godz. 17⁰⁰ – konferencja na temat Eucharystii, którą wygłosił ks. prof. Adam Kędzierski; o godz. 18⁰⁰ – uroczysta Msza św. i procesja wokół kościoła z udziałem księży proboszczów z naszego dekanatu.

W tym dniu rozpoczęły się także nabożeństwa ku czci Serca Pana Jezusa, które przez cały czerwiec były odprowadzane w dni powszednie o godz. 18³⁰, a w niedzielę o godz. 17⁰⁰.

● **3-5 czerwca** miały miejsce: I Międzynarodowy Turniej w piłkę siatkową dziewcząt oraz Festyn z okazji Dnia Dziecka. Zdjęcia z festynu można zobaczyć na stronach 22-23.

● W dniach **6-7 czerwca** mogliśmy uczestniczyć w Peregrynacji Relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus. 6 czerwca o godz. 17⁰⁰ miało miejsce ich przyjęcie w katedrze kieleckiej,

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

Skafy naszej wiary

Opracował Zdzisław Brzek sdb

Rzecz będzie o św. Piotrze i św. Pawle, ale oczywiście ująć w pełni ich sylwetki i działalność ewangelizacyjną w ograniczonym wymiarach artykule jest rzeczą wprost niemożliwą. Tak więc to, co zostanie przedstawione, będzie zaledwie pewnym wycinkiem z całości wiedzy o tych wielkich Apostołach.

Św. Piotra, według tradycji ikonograficznej, charakteryzowały następujące cechy: włosy kręcone, krótka broda, czoło szerokie, zaś św. Pawła takie: niskiego wzrostu, dobrze zbudowany, brwi złączone, tryskała z niego dobroć.



G. Fabris: statua św. Piotra

Ta ostatnia cecha, która tak dobitnie zostaje podkreślona w *Acta Pauli et Theclae*, nie od razu dała znać o sobie w przypadku tego drugiego, jako że znamy go w swoim czasie jako Szawła – zacieklego prześladowcę chrześcijan.

Przyznam się, że moim ulubionym autorem – historykiem starożytności

chrześcijańskiej (i nie tylko!), słusznie nazywanym „Ojcem historii kościelnej”, do którego odwoływałem się często podczas wykładów patrologii, jest Euzebiusz z Cezarei (ur. ok. 265 – zm. ok. 339–340). Chodzi tu zwłaszcza o jego „Historię Kościoła”, która pomimo pewnych niedoskonałości i braków, pozostanie jednak niedoścignym punktem odniesienia, gdy chodzi o Kościół pierwszych wieków. Stąd też pozwólcie, że najpierw i w obecnym przybliżeniu tych wielkich apostołów, odwołam się także do tej skarbnicy wiedzy, jaką on właśnie nam oferuje, bez podania jednak źródeł, do których się odwołuje; czynię to w celu zachowania lepszej przejrzystości prezentowanego tekstu.

Św. Piotr. To jego wyróżnił Chrystus wraz z Jakubem i Janem i to jemu oraz Jakubowi i Janowi dał po swoim zmartwychwstaniu wiedzę, oni zaś przekazali ją wszystkim innym apostołom... To Piotr ochrzcił setnika Korneliusza w Cezarei. To on przekazał Jakubowi stolicę jerozolimską; był u w i e z i o n y, a potem cudownie uwolniony przez anioła. Swoją cnotą przewyższał wszystkich apostołów, stanął na czele Kościoła Antiocheńskiego.

To jego Opatrzność poprowadziła do Rzymu, gdzie pokonał Szymona Maga. To on miał się dowiedzieć (przez objawienie Ducha Świętego) o napisaniu *Ewangelii według Marka*, wyraził radość z tego powodu i pozwolił ją czytać w kościołach. To Piotr miał nazwać obrazowo Rzym – Babi-

lonem, a Marka – swoim synem i zebrać się ze słynnym Żydem Filonem. To on wreszcie z Pawłem założył Kościół Rzymski, tudzież Kościół Koryncki; głosił Ewangelię Żydom w Poncie, Galacji, Bitynii, Azji, Kapadocji. To od niego wywodzi się sukcesja biskupów rzymskich, a także biskupów antiocheńskich.

Św. Paweł. Najpierw prześladowuje Kościół, nawraca się i zostaje obwołany apostołem przez Jezusa Chrystusa. Przebywa z Barnabą w Antiochii, a potem zostaje wysłany z nim do Jerozolimy. Przemierza świat od Jerozolimy po Illyricum. W Azji spotyka Akwilę i Pryscyllę. Wygłasza swoją mowę obronną przed Festusem i zostaje przez niego wysłany do Rzymu, gdzie przebywa dwa lata i przepowiada Ewangelię; Łukasz jest przy nim. Uwolniony, dalej wyrusza w drogę, aby głosić Dobrą Nowinę. Po powrocie do Rzymu pisze z więzienia *Drugi List do Tymoteusza*, wspomina o swojej bliskiej śmierci. Zakłada wraz z Piotrem Kościół Koryncki. Według Klemensa Rzymskiego („List do Koryntian” 5,7) miał także dotrzeć do Hiszpanii.

A jaki był kres ich ziemskiego życia? Euzebiusz z Cezarei mówi o tym w II księdze swojej „Historii” w ten oto sposób:

„Dzieje opowiadają, że w Rzymie, za jego panowania (tj. cesarza Nerona), Paweł został ścięty, a Piotr przybity do krzyża. Wiadomość tę potwierdza nazwa cmentarzy rzymskich, które istnieją pod Piotra i Pawła wezwaniem. Świadczy również o tym mąż kościelny, imieniem Gajus, żyjący za czasów papieża Zefiryna, biskupa rzymskiego. W swej rozprawie przeciw Proklosowi, głowie sekty katafrygijskiej, tak mówi o miejscach, w których złożono święte zwłoki wspomnianych apostołów: *Ja zaś mogę pokazać trofea apostołskie. Wstąp na wzgórze Watykanu, albo idź na drogę do Ostii, a znajdziesz tam trofea tych, którzy ten kościół założyli. Że istotnie obydwaj apostołowie, w tym samym czasie ponieśli śmierć męczeńską, stwierdza Dionizy, biskup koryncki, w swym *Listie do Rzymian*, gdzie tak pisze: *Tedy i Wy przez tak serdeczne nasze upomnienie związałoście jak najściślej Rzym z Koryntem, szczepy, sadzone reżyma Piotra i Pawła. Toć obydwaj w naszym Koryncie szczep ten sadzili**

i nieśli nam naukę. Tak samo w Italii. Razem nieśli naukę i w jednym czasie śmierć ponieśli męczeńską. Przytoczyłem to dlatego, by opowiadanie tym silniejszym poprzeć dowodem". Tyle Euzebiusz.

I ciekawa rzecz. Właśnie owo „trofeum” (z gr. *tropaion* – dodajmy, że nie chodzi tutaj o trofeum bitewne, ale o trofeum ostatecznego zwycięstwa nad śmiercią dostąpionym z racji męczeństwa), o którym mowa powyżej zdało się być tym odnalezionym w czasie badań archeologicznych zainicjowanych przez papieża Piusa XII (1940-1949), co następnie wymagało naukowego potwierdzenia, ale po kolei...

Otóż pod kryptą dzisiejszej Bazyliki św. Piotra i pod poprzednią bazyliką konstantyńską odkryto starożytną nekropolię (cmentarz), które przypomina tę, która, według przekazu Euzebiusza, znajdowała się na „Wzgórzu Świętym”, blisko Ostii. I właśnie w zachodniej części tego cmentarzyska znaleziono pozostałości pewnego rodzaju budowli sakralnej – żałobnej, czegoś w rodzaju kapliczki z frontonem wspartym na kolumnach (w tym przypadku były to dwie kolumny), która jest znana w starożytnej architekturze pod nazwą edykuły (z łac. *aedicula*). Owa edykuła, według większości uczonych, jest właśnie tym „trofeum”, o którym wspomina kapłan Gajus. Archeologowie wskazują także datę jej powstania: ok. 160 – 170 rok po Chrystusie. A poza tym są liczne dowody na to, że została ona wybudowana (przez cesarza Konstantyna) po to, aby dokładnie wskazać miejsce czegoś, co było szczególnie ważne, a takim niewątpliwie był grób św. Piotra.

Po przeanalizowaniu wszystkich dostępnych dowodów, zarówno z punktu widzenia archeologicznego, jak i literackiego, które by potwierdzały, że istotnie *aedicula* została wzniesiona na miejscu grobu św. Piotra i jego męczeństwa, autorzy naukowej książki *The Shrine of S. Peter* stwierdzili w swoim czasie obiektywnie i inteligentnie: „Chociaż nie ma tam nic, co by wskazywało, że to jest właśnie grób św. Piotra, to jednak nic, gdy chodzi o badania archeologiczne, nie zaprzecza podobnemu twierdzeniu”.

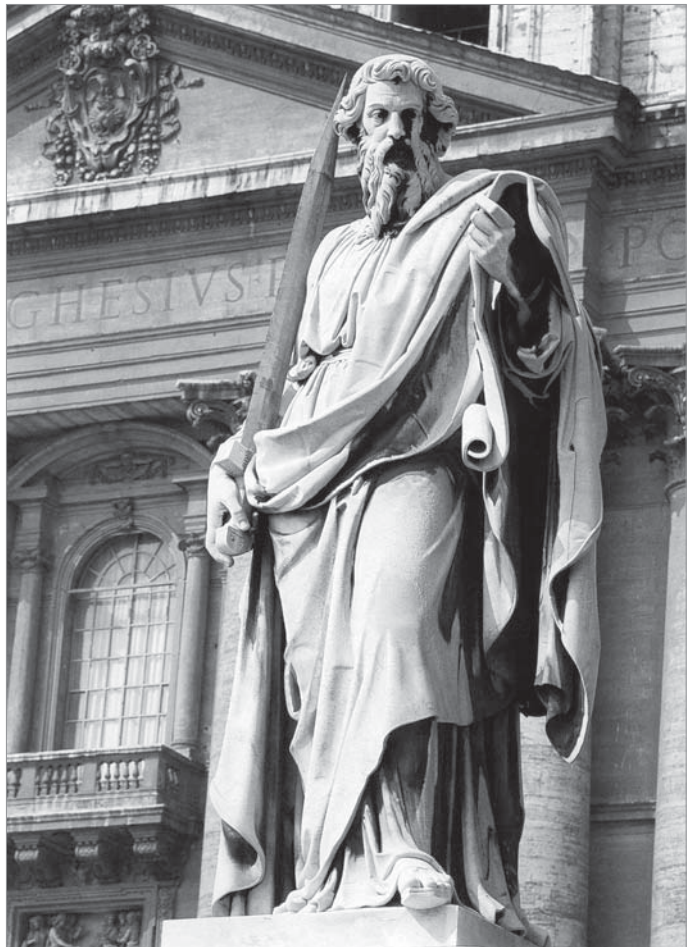
Takiego obiektywizmu brakowało jednak zwłaszcza uczonym protestanckim, którzy bardzo poważnie kontestowali istnienie grobu św. Piotra w Rzymie. Nie chcieli przyjąć tego, co dla nas, katolików, było nie tylko wyrazem wiary, ale i było poparte konkretnymi świadectwami literacki-

mi (o fakcie pobytu i śmierci apostołów informuje historyk Tacyt – II w. i papież Klemens Rzymski – I w.), a następnie dowodami wynikającymi z przeprowadzonych badań archeologicznych i epigraficznych. W tym kontekście przełomowe znaczenie miało oświadczenie papieża Pawła VI, które ten wygłosił 26 czerwca 1968 roku: „Relikwie (szczątki) św. Piotra zostały zidentyfikowane w taki sposób, iż możemy przyjąć go za przekonywujący. Oddajemy cześć tym, którzy z największą uwagą

zaangażowali się w te badania oraz w ten długotrwały i wielki trud”.

Trzeba tutaj koniecznie wspomnieć, że głównym „architektem” tego badawczo-naukowego przedsięwzięcia była prof. Margherita Guarducci, archeolog i epigrafik światowej sławy, zmarła kilka lat temu w wieku 97 lat. To jej właśnie nazwisko jest nierozłącznie związane właśnie z odnalezieniem świętych kości Księcia Apostołów. Na czym polega ta jej szczególna zasługa?

Otóż, jak wspomnieliśmy powyżej, pierwsze wykopaliska pod ołtarzem Konfesji św. Piotra zostały zapoczątkowane, z woli papieża Piusa XII, w 1940 r, a ukończone w 1949 r. Po nich, w czasie Roku Świętego (1950) tenże papież ogłosił uroczyste odnalezienie grobu św. Piotra. Pojawiły się jednak pewne anomalie i przeoczenia (niedociągnięcia), które sprawiły, że papież Pius XII w 1952 r. powierzył kontynuację badań właśnie prof. Guarducci. Uczona po zakończeniu swoich badań oświadczyła: „Imię Piotra pojawia się wiele razy na napisach nekropolii (cmentarza) pod ołtarzem Konfesji, a szczególnie w jednym pochodzącym z tzw. „czerwonego muru”, gdzie



A. Tadolini: statua św. Pawła

nawet można odczytać: *Petr[oS] eni (=Piotr znajduje się tutaj wewnątrz)*. Tak więc w tym miejscu znajdował się rzeczywiście grób Apostoła. Górowała nad nim *aedicula* żałobna pochodząca z II w., nad którą z kolei został wzniesiony monumentalny grobowiec (sarkofag) przez cesarza Konstantyna (321-326), który to kazał przenieść szczątki (kości) św. Piotra z pierwotnego grobu do miejsca pokrytego marmurem znajdującego się wewnątrz tego monumentalnego sarkofagu. Nad tym sarkofagiem został wzniesiony ołtarz przez papieża Grzegorza Wielkiego (590-604), który chciał, aby właśnie na grobie św. Piotra mogła być celebrowana Eucharystia, a nad tym ołtarzem zostały jeszcze sukcesywnie wzniesione inne ołtarze: przez papieża Kaliksta II (1123) i papieża Klemensa VIII (1594). Ten ostatni ołtarz jest aktualnym ołtarzem papieskim Bazyliki św. Piotra. To całe następstwo budowli (ołtarzy) w tym samym miejscu jest już dobitnym potwierdzeniem tego, że właśnie tutaj został pochowany Wikariusz Chrystusa.

Szczątki (kości) znalezione w 1953 r. należały do osoby płci męskiej, dobrze zbudowanej, w wieku pomiędzy

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

60-70 lat. Są te cechy ludzkie św. Piotra z czasu jego męczeństwa.

Dzisiaj jesteśmy pewni, że szczątki zidentyfikowane ostatecznie w 1963 r. należą do Księcia Apostołów. Są jedynymi w swoim rodzaju, które mogą być przypisane z całą pewnością apostołowi Chrystusa”.

Ten rezultat badań ma bezprecedensowe, historyczne i ponadczasowe znaczenie.

„Dziękuję pani profesor w imieniu własnym oraz dzisiejszego i przyszłego Kościoła” – powiedział papież Paweł VI pod adresem prof. Guarducci. Ten sam papież stwierdził także: „Wiara św. Piotra jest skałą naszej wiary”.

Ta sama uczona publikując artykuł o początkach starożytnego święta świętych Piotra i Pawła w dniu 29 czerwca, co uczyniła w perspektywie Roku Jubileuszowego 2000, precyzuje także datę śmierci obu Apostołów.

Otóż, w 60 r. po Chrystusie Paweł przybył do Rzymu, aby przepowiadać w stolicy Imperium Dobrą Nowinę. Piotr dołączył do niego, jak się wydaje, wkrótce potem.

Po swojej misji obaj Apostołowie ponieśli śmierć męczeńską w Rzymie, ale w sposób i w czasie różnym: Paweł został ścięty w miejscu zwanym Tre Fontane na drodze do Ostii w 67 roku, Piotr natomiast został ukrzyżowany w cyrku Nerona na Watykanie, ale nie jak przez długi czas zwykło się sądzić w 67 roku, lecz dokładnie 13 października 64 roku (por. Guarducci Margherita, *La parola del passato*, 1968, s. 81-117).

Wielki autorytet, osobowość i niezwykła, heroiczna działalność przez nich prowadzona w Rzymie sprawiły, że chrześcijanie tam mieszkający uznali ich bardzo szybko za twórców Rzymu chrześcijańskiego. Już w II w. po Chrystusie Ireneusz, święty biskup Lyonu, uważał ich za takowych (por. *Adversus haereses*, III 3,2). I równie szybko, bo już w następnym roku, zostało ustanowione święto ku ich czci. Dwa kalendarze starożytnego Rzymu chrześcijańskiego: „Depositio martirum” włączona w Chronograf (Kronikę) z 354 r. oraz „Martyrologium

Hieronimianum” z V w. wskazują na 29 czerwca jako na datę święta obchodzonego ku czci Piotra („Depositio”) lub Piotra i Pawła („Martyrologium”). Oba te kalendarze dołączają także datę konsularną: 258 rok. Dlaczego to święto zaczęło być obchodzone w tym właśnie roku?

Szalało wówczas prześladowanie cesarza Waleriana, tak więc jak należy sądzić, chrześcijanie, jako że mieli zabronione odprawianie wszelkich celebracji religijnych przy grobach Apostołów, chcieli uczcić ich w miejscu nie będącym cmentarnym i znaleźli to miejsce na trzeciej mili drogi Appia w sanktuarium „in Catacumbas”. Chodziłoby tutaj o katakumbę św. Sebastiana. Napisy tam znalezione mówią, że ku czci obu

jednak pytaniem z punktu widzenia naukowego, czy tak istotnie było, czy nie należałoby tutaj mówić raczej o „przeniesieniu” kultu niż szczątków... W tym względzie naukowcy są podzieleni. Jakkolwiek by jednak nie było, faktem jest, że właśnie na Watykanie a nie katakumbach św. Sebastiana cesarz Konstantyn kazał wybudować wielką bazylikę ku czci św. Piotra (zaczętą ok. 324 r.), co było niezwykle istotne, gdyż potwierdzało to, co tradycja mówiła odnośnie do umiejscowienia grobu Apostoła.

A dlaczego dzień 29 czerwca? – Wybór tej daty sięga korzeni pogańskich; nie jest to jedyny przypadek tego rodzaju. Właśnie 29 czerwca, na wzgórzu Kwirynał, w sanktuarium pogańskim Romulusa Quirino, wspomniano założenie Rzymu; o wydarzeniu tym pamiętali wszyscy obywatele Miasta. Tak więc nietrudno skojarzyć, że skoro poganie uważali Romulusa i Remusa za boskich braci, założycieli Rzymu (pogańskiego), podobnie chrześcijanie uważali za takowych założycieli chrześcijańskiego Rzymu – Piotra i Pawła.

Okolo połowy V w. po Chrystusie papież Leon Wielki w swoim „Kazaniu” (n. 82) wezwał wiernych do refleksji nad tą głęboką różnicą znaczenia, jakie to święto obchodzone w tym samym dniu mogło mieć dla poganina i chrześcijanina. – Podczas gdy poganin w oczach miał wizję okrutnych, bestialskich wręcz murów, które Romulus oznaczył krwią swego brata Remusa, dla chrześcijanina to święto jawiło się jako pocieszający, kojący obraz miłości, która łączyła Piotra i Pawła dla dobra całej wspólnoty im powierzonej, trwającej w nadziei szczęśliwego i wiecznego przyszłego życia.

Zechciejmy i my przeżyć te kolejne święta ku czci tych *Wielkich Skał naszej wiary*, jakim byli i są św. Piotr i św. Paweł, w duchu pierwszych chrześcijan, w duchu żarliwej modlitwy i żywej wdzięczności Bogu za nich, za ich odwagę głoszenia Ewangelii aż po śmierć męczeńską, która stała się fundamentem Kościoła pierwotnego, Kościoła powszechnego, naszego Kościoła.



Konfesja św. Piotra

apostołów zostały odprawiane tzw. *refrigeria*. Termin ten wywodzi się od czasownika *refrigerare*, który w sensie żałobnym oznaczałby *ożywić pamięć*, albo jeszcze bardziej: urządzać ucztę (agapę) *ku pamięci* zmarłego. Zwykło się wierzyć, że tam właśnie w swoim czasie (w czasie prześladowania Waleriana lub później) zostały przeniesione szczątki apostołów, stąd ich wspólny kult, pozostaje to

Z Jezusem wolnym nie tylko na wakacje...

Opracował Zdzisław Brzęk sdb

Będzie to trochę radykalne spojrzenie na Jezusa wolnego: od ludzi (ludzkich interesów), od najbliższych, od pokus, konwencji (układów), od chorego tabu. Jezus w tym względzie jest prawdziwie wolny. Nie daje pretekstu nikomu, by ten ktoś mógł powiedzieć: Jezus jest jednym z nas, stoi po naszej stronie, należy do naszej partii, do naszego zgromadzenia, podziela nasze zdanie, jest naszym Jezusem. Jezus nie należy do nikogo, lecz jest na służbie wszystkim. I będąc takim, wcale się nie obawia, że Go porzucimy, bo On jest ponad wszelkimi groźbami, ponad wszelką hipokryzją i wszelkim, tak dzisiaj modnym, a jednocześnie chorym tabu.

Jezus wolny od ludzi

Ktoś Go wziął za specjalistę, czy raczej egzekutora w sprawie czyjegoś spadku: „Nauczycielu, powiedz mojemu bratu, żeby się podzielił ze mną spadkiem”. Jezus odpowiada: „Człowieku, któż Mnie ustanowił sędzią albo rozjemcą nad wami?” (Łk 12, 13-14). Dał jasno do zrozumienia, że nie jest po to, aby załatwiać czyjeś interesy, do jakiegokolwiek posługi czy kaprysu człowieka.

Jako nauczyciel narodu żydowskiego musiał jednak zająć stanowisko (jednorazowe) odnośnie do problemu, który dotyczył jego współziomków. Chodziło o płacenie podatku Cezarowi, chciano Go także w ten sposób wystawić na próbę. I w tym przypadku jednak nie obstaje za nikim. W ten sposób Jezus konfrontuje się, a właściwie ściiera, z całym człowiekiem: zarówno z tym, który dźwierży władzę, jak i z tym, który oddaje cześć Cezarowi, i który mu służy. Mówi: „Oddajcie Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” (Mk 12, 17). Tak więc tutaj Jezus nie jest nikogo i jest ze wszystkimi.

Oczywiście, nie wszyscy zakładali zasadki na Jezusa, chcąc Go pochwycić na jakimś słowie. Było wielu takich, dla których był prawdziwym „idolem”, za którym szaleli, szcycili się, że to ich Jezus czyni tak wielkie cuda itd... Przypominamy sobie chociażby ludzi znad Jeziora Genezalet, ludzi naładowanych znacznym ładunkiem emocji, których Jezus zdobywa elokwentnym słowem, a zwłaszcza cudem rozmnoże-

nia chleba. Ci myśleli, że wreszcie spotkali człowieka, którego tak oczekiwali – Mesjasza, który zadośćuczyni ich interesom, pragnieniom. Chcieli go więc zdobyć, pozyskać i umieścić na swym czele, na czele powstania, które by się raz na zawsze rozprawiło z zniechęconymi Rzymianami. A co robi Jezus? – Niweczy ich iluzje polityczne, jedna po drugiej... Nie pozostaje im więc nic innego, jak Go opuścić. Nie mogło być inaczej, skoro poza idolem, którego zresztą uczynili swoimi rękoma, nie dostrzegli prawdziwego Jezusa. Prawdziwy Jezus pozostał sam. Ostatecznie, w towarzystwie niewielu, którzy byli w stanie przyjąć Go takim, jakim naprawdę jest: człowiekiem wolnym, wolnym od ludzkich zasadzek, knoń, interesów – wolny od wszystkich i w służbie wszystkim.

Jezus wolny od najbliższych

Są ludzie, którzy chcą z Niego uczynić narzędzie swoich interesów i przed tymi szczególnie się broni, to rozumiały... Ale przecież są inni:

Przykład z Kany Galilejskiej: zabrakło wina, interweniuje Maryja, Jego matka, a On rzecze do niej z oszczędnością w głosie: „Czyż to moja lub twoja sprawa, niewiasto?” (J 2, 4). I mógłby Jezus kontynuować swój dyskurs: „Kobieto, czy nie wiesz, że cud stanowi tylko część mojej misji i nastąpi wtedy, gdy Ja lub Ojciec mój o tym zadecyduje”. Lecz, jak wiemy, czyni cud, by zadowolić swoją matkę, by wybawić z kłopotu nowożeńców i tak ofiaruje ten cud apostołom – jako pierwszy znak swojej misji, utrwalając ich jeszcze niepewną wiarę. Ale nie trudno dostrzec, że i w tym przypadku Jezus wyraźnie podkreśla swoją wolność. Jest i pozostaje wciąż wolny od wszelkiej zależności wobec człowieka, nawet swojej Matki.

I dalej spójrzmy na Niego... Głosi kazania i czyni cuda... Jest to rzecz, która zupełnie szokuje i dezorientuje Jego krewnych, najbliższych, znajomych, którzy Go pamiętają, a nawet niedawno Go widzieli, bo przebywał przecież wśród nich, był jednym



rodzice, krewni, najbliżsi... Jest przecież Jego matka. Dlaczego dystansuje się również od niej. Czy ona i inni najbliżsi są również zagrożeniem dla Jego wolności? Wydaje się, że tak właśnie jest, chociaż – gdy chodzi o nich samych – nie wydaje się, by zdawali sobie z tego sprawę.

z nich. Kto wie, co o Nim wtedy myśleli? Jedno jest pewne, że zaczęto uważać Go za nawiedzonego (w pogardliwym słowa tego znaczeniu), nienormalnego, szalonego... Taki przecież wstyd przynosi dla rodziny, dla nas... – tak zapewne myśleli...

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

Biorą ze sobą Maryję i idą na miejsce, gdzie przepowiada, żeby Go zabrać i odprowadzić do domu. Mówią niektórzy z tych, którzy Go słuchali: „Oto Twoja matka i bracia na dworze pytają się o Ciebie” (Mk 3, 32). A Jezus przerwał swoje nauczanie – ale na sposób, jak my to czynimy, gdy rozmawiamy przez telefon, a ktoś się do nas w międzyczasie zwraca i przykrywamy ręką słuchawkę telefonu, by nie przerwać rozmowy i do niej zaraz powrócić – odpowiadając tym, którzy Mu o tym oznajmili: „Oto moja matka i bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką”. (Mk 3, 34).

Jezus nie niszczy więzów pokrewieństwa, ale nie może pozwolić na to, aby więzy krwi decydowały o tym, co ma robić, o Jego misji; aby dyktowały Mu warunki. Daje do zrozumienia, że tylko ten, który Go zaakceptuje, takim jakim jest, i zaakceptuje to,

a powiemy, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?” (Łk 9, 54). A Jezus spoglądając na nich z surowością, i chyba też z rozczarowaniem na osobę tak sobie bliskie, być może sobie pomyślał: „Jeszcze do tej pory Mnie nie zrozumieli. Nie zrozumieli, że jestem wolny od wszystkich i od wszystkiego, od zemsty też. Jestem po to, aby służyć wszystkim”.

Chrystus wolny od pokus

Chrystus stanowczo opiera się pokusie we wszelkiej jej formie, jaka by ona nie była i skądkolwiek by nie przyszła. Przypominamy sobie scenę kuszenia Jezusa na pustyni, po tym jak przez 40 dni pościł. Pokusa jest nęcąca: Czart proponuje Chrystusowi misję chwały – a nie pokory, panowania – a nie służby; proponuje „mieć” i być nad innymi, a nie „być” dla innych. Pokusa ta stawia w centrum Jego samego, a nie innych. A prawda jest taka, że kiedy człowiek

jest autentyczna, gdyż uwalnia się od zwyczajowego postępowania człowieka i zakotwicza – w Bożym. Bóg jest wolnością człowieka – oto lekcja, którą daje nam Jezus.

I właśnie dlatego, że posiada wolność, która zapewnia Mu łączność z Bogiem „otwartym na drugiego”, czuje się wolnym do tego stopnia, że może przeciwstawić się wszelkim konwencjom, hipokryzji, groźbom i wszelkiemu tabu, które są dziełem ludzi; które stworzyli na własną miarę, maskując w ten sposób swoją własną i innych niewolę.

Chrystus wolny od konwencji (układów)

Było konwencją, rygorystycznie respektowaną, że ludzie prawi, uczciwi trzymali się z dala od ludzi uważanych za nieprawych, nieuczciwych, nieczystych... Jezus mówi: nie! W ten sposób ich się nie zbawi. Jezus chce, aby Jego słuchacze zrozumieli, że nie pomagają się człowiekowi, nie zbawiają się go, pozostawiając go samemu sobie, lecz można pomóc mu, wywołując w nim jakąś chęć życia, pobudzając do działania. Tylko dobroć i zrozumienie mogą poruszyć i wywołać zmianę... „Nie przyszedłem do sprawiedliwych, lecz do grzeszników” – powie Jezus (por. Mt 9, 13). Tylko dobroć i zrozumienie są w stanie zmienić serce człowieka: celnik Mateusz zostawia swój stół i staje się uczniem Jezusa, Zacheusz oddaje to, co zrabował, prostytutka wylewa łzy żalu, a Samarytanka staje zdecydowanie po stronie Jezusa i zostaje Jego zwolenniczką aż po sam koniec.

Jezus wolny od hipokryzji

Taką czy inną konwencję, układ, zwyczaj faryzejski można w jakiś sposób zrozumieć, a nawet usprawiedliwić jako produkt określonej mentalności społecznej, ale hipokryzja, w jakiej by ta nie była formie, była i jest rzeczą godną pogardy i potępienia. Nie powinno być litości względem hipokryzji i nie miał jej nawet Jezus. Słowa stanowczego potępienia, które wypowiedział pod jej adresem i adresatów to jedne z najsurowszych przez Niego wypowiedzianych: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze obłudnicy... Biada wam, przewodnicy ślepi... (por. Mt 23, 13 nn).

Przypominamy sobie scenę w synagodze. Jest szabat, a Jezus uzdrowił. Według Żydów-faryzeuszów – to też praca. Obraża boska – on to przecież zrobił w szabat! – nie kryli oburzenia. A Jezus właśnie w tym dniu



co robi – ten jest Mu matką, ojcem, bratem. Z tymi się spokrewnia. Dlatego też nie przyjmuje apeli, zachęt i wezwań swoich krewnych; nie przyjmuje ich nawet wtedy, gdy te pochodzą od przyjaciół, którzy Mu donieśli o przybyciu rodziny.

I jeszcze dwie sceny. Pewnego dnia zgorszony apostoł, a więc jeden z ludzi najbliższych Jezusowi, mówi: „Nauczycielu, widzieliśmy kogoś, kto nie chodzi z nami, jak w Twoje imię wyrzucał złe duchy, i zabranialiśmy mu, bo nie chodził z nami”. A Jezus na to: „Nie zabraniajcie mu, bo nikt, kto czyni cuda w imię moje, nie będzie mógł zaraz złe mówić o Mnie” (Mk 9, 38-39). A pewnego dnia, inni dwaj uczniowie (Jakub i Jan), chcieli się zemścić na tych, którzy nie przyjęli Jezusa, mówiąc: „Panie, czy chcesz,

stawia siebie w centrum, zostaje sam. Jezus rozumie, dokąd prowadzi tego rodzaju pokusa i decyduje się być z innymi i dla innych. Po trzeciej z kolei kuszącej propozycji Chrystus powie: „Idź precz, szatanie!” (Przypominamy sobie, że tak samo później zwróci się do Piotra). Jest bowiem napisane: *Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz* (Mt 4, 4). Nie może być inaczej... Jest egoizmem myśleć najpierw i tylko o sobie, co w gruncie rzeczy leży w naturze człowieka i koresponduje ze sposobem życia ludzkiego, lecz altruizm (myślenie o drugim) to „atrybut” właściwy Bogu (jest przeciwieństwem w Trzech Osobach), otwarcie się na drugiego jest tym, co naprawdę się liczy. I Jezus realizuje tę perspektywę Boga: Jego wolność

uzdrowia, czyni cud i nikt nie jest w stanie Go od tego odwieść. Nie powstrzymuje Go bynajmniej ślepotą tych, którzy są w stanie ratować owcę, która wpadła gdzieś tam do studni w szabat, a nie mogą zaakceptować – i to jest hipokryzja w całym tego słowa znaczeniu! – uzdrowienie człowieka w szabat. I Jezus słusznie spogląda na nich wzrokiem surowym i z głębokim smutkiem i wyrzutem. Hipokryta nie zasługuje na współczucie, ponieważ jest „zaślepiiony” i ma świadomość tego stanu.

Jezus wolny od grózb

Również groźby nie są w stanie odebrać, osłabić wolności, z jaką porusza się, mówi i działa Jezus. A tych grózb było wiele... Przypominamy sobie chociażby scenę z przesłuchania, a potem – gdy zostaje osądzony i cały tłum domaga się Jego ukrzyżowania... Wówczas to jeszcze raz manifestuje swoją wolność, stając się sędzią swoich sędziów i ustalając stopień odpowiedzialności za popełnioną przez nich winę moralną.

Jezus wolny od wszelkiego tabu

Tabu. To inna forma niewoli człowieka. Czym jest? Są nim zakazy: tego nie wolno robić, tego nie wolno dotykać, bo to wszystko należy do innej – zakazanej sfery. I wtedy człowiek porusza się pomiędzy znakami: „stop!” – „stój!” – „uwaga!” i po pewnym czasie ma tego dość, buntuje się. To fakt, że szczególnie nasze czasy charakteryzują się tym, że zostało zniesione i chce się znieść niejedno tabu (zwłaszcza w sferze moralnej). I nasza epoka jest dumna, że tego dokonuje, stwarzając nierządki inne, nowe, jeszcze bardziej niewolnicze tabu.

Spójrzmy na Jezusa, również wolnego od wszelkich tabu. Naprzeciwko niego staje żydowskie prawo tego, co „czyste” i „nieczyste”; to, co można jeść i nie. Jezus widząc obłudę i hipokryzję Żydów dziwił się wielce, bo jakże to można sprawić, by rzeczy dobre obróciły się przeciwko człowiekowi (?)... „Pomijacie przykazania Boga, aby zachować tradycję ludzi” – wyrzuca im Jezus. I wskazuje miejsce, w których tkwi szkodliwość tabu: w absolutyzowaniu tego, co relatywne; w czynieniu najważniejszą rzecz drugorzędną; w ustawieniu prawa, które zniewala; w przyjęciu za normę życia prawa – które wyłącznie zabrania ludziom tego czy innego – a nie prawa Boga, które potęguje i rozwija autentyczną wolność człowieka.

Mówi Jezus: „Nic nie jest nieczyste go, co pochodzi z zewnątrz... wszystkie złe rzeczy pochodzą od wewnątrz i one oskarżają człowieka... (por. Mk 7, 14). – Oto gdzie człowiek jest więźniem, zniewolonym, w swoim sercu: kiedy tyraniują go jego własne pragnienia, namiętności. I tutaj wszelkie ustanowione prawo powinno mu pomóc, aby go uwolnić. Ludzkie prawo jednak nie jest w stanie tego uczynić. Może sprawić to prawo Boże wzywające człowieka do respektowania drugiego człowieka w całym jego jestestwie, w jego dobrym imieniu, godności, żonie, mężu... , we wszystkim tym, co jego, czy jej: jest Mu obce panowanie czy dominowanie z góry, z pychą, wyższością, przemocą; otwiera się na drugiego z równą miłością, jaką się żywi względem samego siebie.

Wszystkie inne prawa, które nie spełniają tych warunków, które uciśkają człowieka, niewolą go poprzez dodatkowe zakazy – są tabu i należy je usuwać. Nie można zaprzeczyć, że i wśród chrześcijan rozprzestrzeniły się również pewne, zupełnie niepotrzebne, formy tabu, ale to osobny temat do refleksji.

Epoka, która uwalnia od zbędnych tabu, powinna się jawić zawsze jako epoka ewangeliczna. Ale tutaj uwaga! Nie można uwalniać się od jednego tabu wprowadzając inne: usuwając wszystko to, co należało do przeszłości, tylko dlatego, że jest reliktem przeszłości lub tradycyjne, albo też akceptując wszystko to, co jest nowe, tylko dlatego, że jest nowe.

□

Pożegnanie

Ojciec Święty...

Czy to prawda, że Ciebie już nie ma?

Że spoczywasz w Watykańskim grobie?

Oto płacze cała polska ziemia –

Pogrążona w tak wielkiej żałobie.

Polskie flagi łopocą na wietrze,

Czarne wstęgi żałobę wskazują –

Ty spoczywasz tak blisko przy Piotrze,

Jakież smutek serca nasze czują!

O Pasterzu natchniony przez Boga,

O Pielgrzymie niestrudzony w świecie,

Jak ciernistą była Twoja droga,

Gdyś rozpoczął nowe tysiąclecie...

Słuchasz modłów milionów ludzi,

Wśród nich młodzież, która szuka Ciebie.

Wielka miłość w sercach ich się budzi,

Pragną spotkać Ciebie, Ojciec, w niebie.

Dziś spoglądasz już na nas z wysoka –

Lecz pozostań nadal z rodakami

I nie spuszczaaj prośbę Swego oka

I błogosław – bośmy sierotami!

Teresa Cedro

Kielce, 2.04 2005 r.

Pielgrzymka ministrantów-seniorów do Skawy

Jan Fert

W dniu 14 maja jako ministranci-seniorzy kościoła św. Krzyża w Kielcach zorganizowaliśmy, pod przewodnictwem naszego wspaniałego dyrygenta chóru, pielgrzymkę do parafii, w której obecnie pracuje ks. Stanisław Łagocki, wieloletni duszpasterz i kierownik chóru ministranckiego oraz służby liturgicznej w naszej parafii kieleckiej. Uczyniliśmy to, aby wyrazić mu naszą wielką wdzięczność za jego olbrzymi wkład w formowaniu tak licznej rzeszy ministrantów w okresie 27 lat jego pracy w parafii św. Krzyża w Kielcach, jak również za ciągłe wspieranie grupy ministrantów-seniorów modlitwą i duchowym towarzyszeniem. Okazją do naszego wyjazdu były imieniny czcigodnego księdza Stanisława.

Po przyjeździe na miejsce i złożeniu życzeń Solenizantowi udaliśmy się na uroczystą mszę św., którą odprawił on wraz z księdzem misjonarzem z Afryki, pochodzącym ze Skawy, a obecnie przebywającym na urlopie. W krótkim słowie skierowanym do uczestników Eucharystii tenże misjonarz nie krył zdziwienia z widoku tylu dorosłych mężczyzn w strojach liturgicznych, zaznaczając przy tym, że jest szczerze zbudowany naszą postawą solidarności i oddania, jaką żyjemy względem naszego byłego wychowawcy. Rzecz jasna nie ukrywał zadowolenia z przyjazdu swoich wychowanków dostoyny Solenizant.

Włączając się czynnie w przeżywanie liturgii, wyśpiewaliśmy cztery pieśni wielbiące Boga i Maryję, w podziękowaniu za dar spotkania i wspólnej modlitwy. Po zakończeniu Mszy św. przeszliśmy na plebanię, gdzie była okazja do wspomnień, co uczyniliśmy przy bigosie, cieście i słodyczach. W szczególności sposób powróciły wspomnienia z dzieciństwa i „konspiracji”, kiedy to podczas wyjazdu grupy ministranckiej zobowiązani byliśmy do nazywania księdza – „kierownikiem”. Było to konieczne, ponieważ władze komunistyczne nie pozwalały na organizowanie przez kościół jakichkolwiek wyjazdów poza ich wiedzą. Dla przykładu podam jeden z epizodów, kiedy to podczas jednego z takich wy-

jazdów jeden z uczestników zwrócił się do „kierownika”: „proszę księdza”. Wtedy natychmiast zareagował inny z uczestników, podbiegł do niego i zatykając mu usta, krzyknął: w kościele jest ksiądz, a tu jest kierownik! Obaj bohaterowie tego wydarzenia byli również obecni na naszym spotkaniu w Skawie.

Po zakończeniu posiłku wyruszyliśmy do sanktuarium Matki Boskiej Ludzimińskiej wraz z księdzem „kierownikiem” sprzed lat. U Jej stóp mieliśmy okazję do osobistej modlitwy i odmówienia koronki do Miłosierdzia Bożego, a po zachęcie ks. Łagockiego – także do odśpiewania dwóch pieśni maryjnych. Przy okazji tego śpiewu spotkała nas zabawna historia. Otóż śpiewając pierwszą zwrotkę pieśni

pt. „Nome dolcissimo” w języku włoskim wywołaliśmy natychmiastową reakcję obecnych w sanktuarium pielgrzymów. Ci poderwali się z ławek i myśląc, że mają do czynienia z grupą włoską, wprawili w ruch aparaty fotograficzne i kamery, robiąc nam zdjęcia i filmując nas. Gdy zaśpiewaliśmy drugą zwrotkę w języku polskim, zapanowała wśród nich konsternacja, gdyż uważali nas za obcokrajowców, którzy pięknie znają język polski. Z tego błędu wyprowadził ich ks. Łagocki wyjaśniając, iż jesteśmy grupą ministrantów z Kielc.

Po wyjściu z sanktuarium podziwialiśmy na przyległym terenie stacje dróżek różańcowych ufundowanych przez Polonię amerykańską, jak również panoramę otaczającą sanktuarium.



➔ Żal było opuszczać to tak wspaniałe miejsce, ale ksiądz Stanisław musiał wracać na placówkę.

Mając za przewodnika kolegę Julka, który w tej okolicy znał „każde drzewo” skierowaliśmy się w stronę Kielc. Co jednak do drzew, okazało się, że jedne się zmieniły, inne zostały wycięte, a jeszcze inne zostały przeznaczone na ogrzewanie góralskich chat...

W drodze do domu był czas na planowanie dalszych naszych poczynań dotyczących udziału w uroczystościach parafialnych, kolejnych wyjazdów itd., a wszystko to po to, aby jeszcze lepiej budować jedność i solidarność między nami, jak również pobudzać innych do pójścia naszym śladem oraz pozyskiwać nowych członków chóru. □



Z Kroniki parafialnej – maj-czerwiec-lipiec 2005

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

a o godz. 18⁰⁰ – Msza św. pod przewodnictwem ks. bpa ordynariusza Kazimierza Ryczana i czuwanie modlitewne zakończone Apelem Jasno-górskim o godz. 21⁰⁰. 7 czerwca – czuwanie modlitewne przy Relikwiach do godz. 17⁰⁰, a o godz. 17¹⁵ – przyjęcie tychże przez siostry karmelitanki bosc na Kawetczyźnie, uroczysta Msza św. i czuwanie modlitewne.

● **12 czerwca** po Mszy św. o godz. 16⁰⁰ miało miejsce nabożeństwo czerwcowe połączone z programem religijno-patriotycznym z okazji 61. rocznicy śmierci majora Jana Piwnika „Ponurego”, dowódcy Świętokrzyskich Zgrupowań Partyzanckich. Była to okazja do wspomnienia i uczczenia tych, którzy polegli w walkach z wrogami Ojczyzny na Świętokrzyskiej Ziemi.

● **23 czerwca**, w czwartek, o godz. 18⁰⁰ została odprawiona Msza św. na zakończenie roku szkolnego dla dzieci i młodzieży. Była ona okazją do podziękowania Bogu za przeżyty rok szkolny i katechetyczny a także do modlitwy i złożenia życzeń imieninowych ks. Janowi Pawlaczkowi – kapelanowi aresztu śledczego i wieloletniego duszpasterza naszej parafii i ks. Piotrowi Kadeli – katechecie i opiekunowi Małego Oratorium.

● **24 czerwca** na Mszy św. o godz. 18⁰⁰ mogliśmy wyrazić wdzięczność ks. Mirkowi Niechwiejowi za jego czteroletnią pracę wśród nas. Uczy-



Uroczystościom Bożego Ciała przewodniczył ks. Marian Dziubiński SDB – 26 maja br.

niły to wszystkie grupy parafialne na zakończenie Mszy świętej. Ksiądz Mirek został skierowany przez przełożonych na nową placówkę. Księżę Mirku, redakcja „Oratora” życzy wszelkiego dobra i błogosławieństwa na nowej niwie pracy i dziękuje za współpracę!

● **25 czerwca** zostało zorganizowane wspólne wyjście do kina „Moskwa” na film „Karol. Człowiek, który został papieżem”.

● **29 czerwca** obchodziliśmy Uroczystości świętych Apostołów Piotra i Pawła.

● **Od niedzieli 3 lipca** była do nabycia płyta CD pod tytułem „W prastarej kieleckiej świątyni”, które zawierała kompozycje i pieśni związane z naszą Ziemią Świętokrzyską.

● **10 lipca** Biuro Radia Maryja przy naszej parafii zorganizowała pielgrzymkę do Częstochowy.

● **Z początkiem lipca** została także podana w ramach ogłoszeń parafialnych informacja o organizowanym dla studentów przez Duszpasterstwo Akademickie w Kielcach w dniach 23-29 sierpnia wyjeździe w Tatry. □

Wydarzenia parafialne w obiektywie



– zdjęcia ks. Mirosław Niechwiej SDB



Jak to jest z tym kryzysem dojrzewania?

ks. Krzysztof Matuszewski sdb

W procesie kształtowania się osobowości – w okresie dorastania – pojawia się zdolność samooceny i samokrytycyzmu, rozwija się wola, charakter, rozszerzają i utrwalają zainteresowania, a przede wszystkim kształtują się cechy, które nadają jej indywidualne, niepowtarzalne piętno.

Poznanie siebie – samoocena, ukierunkowanie zainteresowań i swych dążeń, zrozumienie tego, co dzieje się w nas samych – okazuje się sprawą niezmiernie ważną dla młodego człowieka wchodzącego w życie. Związane jest ono z kształtowaniem osobowości, pracą nad sobą, z dystansem wobec własnych wad i braków, chęcią stawiania się kimś lepszym, doskonalszym, pożytecznym.

Na tym tle szczególnie ostro i wielokrotnie zaznacza się kryzys dojrzewania. Opisuje się go jako czas zachwiania równowagi uczuciowej, dezintegracji życia popędowego i kryzysu samoświadomości. Dochodzi do licznych konfliktów z otoczeniem i z samym sobą. Młodzież nie potrafi zapanować nad bogactwem popędów i uczuć. Zawiązują się silne przyjaźnie, pojawia się erotyzm. Następuje kryzys z otoczeniem, często określane jako kryzys adolescencji (dojrzewania). W stosunku do grup społecznych przybiera on formę izolacji; w odniesieniu do dorosłych przejawia się np. nadmiernie krytyczną oceną.

Młody, zagubiony człowiek potrzebuje pomocy. Często jednak nie potrafi sam znaleźć wyjścia z trudnej sytuacji.

Prywatne rozmowy, do których dochodzi dosyć często zarówno w szkole (w czasie przerwy, po lekcjach), jak i (częściej) w parafii, mają za zadanie ułatwić podjęcie decyzji, pomóc rozznać istotę konfliktu, ewentualnie zmienić punkt widzenia, dodać odwagi, złagodzić lęk, natchnąć nadzieją na lepsze jutro. Poprzez osobisty kontakt polegający przede wszystkim na zaufaniu dokonuje się dialog człowieka z człowiekiem. Istotna jest tu nade wszystko „gotowość” do podjęcia takiego dialogu, gotowość oczekiwania na pojawienie się potrzeby rozmowy oraz gotowość oczekiwania wykorzystania własnego wewnętrznego wyposażenia i wiedzy na rzecz ludzi (zwłaszcza młodych) zwracających się w różnych sprawach i z różnych powodów.

W tym momencie pojawiają się pytania dotyczące sposobu realizowania podjętych zadań, odpowiadania na każdy rodzaj „wyzwania”, jakim jest kontakt z osobą przeżywającą kryzys i odpowiedzialności za przebieg tego kontaktu.

Z perspektywy czasu i dotychczasowego doświadczenia można zaobserwować zmiany nastrojów, osamotnienie, brak poczucia bezpieczeństwa i zanik więzi rodzinnej. Wśród młodych zauważa się wzrost frustracji, lęku i agresji, a przede wszystkim wzrost ilości osób uzależnionych od



nikotyny, a zdarza się, że i od alkoholu. Dane w tej dziedzinie są powszechnie znane. Niepokojące są także informacje dotyczące niewłaściwych relacji między nauczycielami i uczniami, prowadzące do potęgowania się lęku przed szkołą.

To prawda, że czasy, w których żyjemy charakteryzują się szczególnie szybkimi i gwałtownymi przemianami ekonomicznymi, technicznymi czy politycznymi, ale może dlatego wszystkim nam powinno zależeć, by ci młodzi ludzie stworzyli, mądre i dojrzałe społeczeństwo na miarę XXI wieku.

Czy to jest możliwe? Jaka właściwie jest młodzież doby współczesnej? Co jest dla niej charakterystyczne? Jak zmienia się ona sama i jej stosunek do świata w porównaniu z pokoleniem poprzednim?

Te i inne pytania nurtują wielu rodziców, wychowawców, naukowców, dziennikarzy, a także obserwatorów życia społecznego.

Odpowiedzi na nie – nie mają jednoznacznego charakteru; pewnie dlatego prowadzą do ostrych polemik na łamach prasy i nie tylko. Wydaje się, że w tej społecznej dyskusji nie powinno zabraknąć głosu tych, którzy stanowią o jej podmiocie – tj. samej młodzieży.

Ich agresywne zachowanie, kiedy już zostanie zwerbalizowane podczas osobistego spotkania mówi o tym: jakie mają powody do płaczu, śmiechu, co budzi ich niepokój, lęk, co stanowi przyczynę buntu, prowokacji... Z czymkolwiek przychodzą są wówczas autentyczni.

Rozmowa zapewnia im poczucie bezpieczeństwa. Fakt, że rozmawiają z księdzem – prowokuje ich do zwierzeń i poruszania w rozmowach nawet tych najtrudniejszych dla nich spraw.

Większość problemów wynika z kryzysu adolescencji, który rozumie my jako proces dokonujący się w obszarze biologicznym, psychicznym i społecznym. Młodzi ludzie szukają odpowiedzi na pytania związane z zaakceptowaniem siebie takim, jakim się jest: „jak wyglądam, jaki jestem i kim jestem”?

Dlaczego właśnie przejście progu dorosłości, „przeistoczenie” w człowieka dorosłego ma większą doniosłość niż kolejne przejścia między fazami życia dziecięcego? – Między in-

Czy świętym może być każdy?

Justyna Kuśtowska

Tak. Świętym może zostać każdy. Zarówno biedny jak i bogaty, smutny jak i wesoły, młody jak i starszy, szczęśliwy jak i cierpiący... Wymieniać tak można by bez końca, ponieważ dla każdego z nas jest miejsce w kolejce po identyfikator z napisem „ŚWIĘTY”.

Każdy z nas może go otrzymać pod warunkiem, że nie będzie bał się dążyć do świętości. Nie będzie się lękał okazać pomocy potrzebującym, nawet jeżeli u innych wywoła to śmiech i pogardę. Nie zawaha się uczynić znaku krzyża, gdy zobaczy przydrożny krzyż, czy kapliczkę. Nie wyrzeknie się Chrystusa, gdy Ten do niego przyjdzie w najmniej spodziewanym momencie. Świętym zostanie ten, kto przyjmie Odkupiciela.

Jednak świętym może zostać nie tylko sprawiedliwy, ale także grzesznik. Powiedział bowiem Jezus: „Jeżeli kto z was ma sto owiec, a straci jedną, czyż nie zostawi na pustkowiu dziewięćdziesięciu dziewięciu i nie pójdzie za utraconą, aż ją odnajdzie? Gdy zaś ją odnajdzie, bierze ją z radością na ramiona, a potem gdy wróci do domu, sprasza swych przyjaciół i sąsiadów i mówi do nich: Radujcie się ze mną, bo odnalazłem swoją owcę, która się zabłąkała. Powiadam wam: Większa będzie w niebie radość z powodu jednego grzesznika, który powróci, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują” (Łk15,1-8).

Zatem sam Syn Boży pokazuje nam, że do świętości jest powołany każdy z nas. Zarówno ten, kto czyni wszystko na chwałę Boga i raduje się w Jezusie Chrystusie, jak i ten, kto żyjąc w ciemnościach grzechu wydestaje się z niego.

Dlaczego więc ludzie boją się powołania do świętości i uciekają przed nim? Przecież mamy pozostawione drogowskazy, które mają ukazać nam drogę ku Niebu. Dekalog, akt wiary, osiem błogosławieństw. Dlaczego więc boimy się powiedzieć: „Tak, Panie, Kocham Cię, chcę iść za Twoim przykładem!” Czy tak trudno jest wyrzec się oglądania telewizji, słuchania radia, pójścia do supermarketu w imię uczestnictwa w Eucharystii? Przecież to spotkanie z Wybawicielem, Chlebem Życia! Spotkanie, które ma na celu uświęcenie nas, wniesienie w nasze serca miłości Chrystusowej. Miłości, która nigdy nie ustanie i zawsze będzie go-

towa, aby nas otulić oraz przygarnąć. Dlatego nie bójmy się poświęceń, które zaprowadzą nas do świętości. Żyjmy tak, jak nakazał Jezus, gdyż nasza nagroda będzie tysiącrotnie większa od tej, która czeka nas tu – na Ziemi. □



nymi dzieje się tak dlatego, że są to jakby „ponowne narodziny”, często bardzo burzliwe, gdyż wymagają konfrontacji dziecka i jego rodziny z zadaniami rozwojowymi adolescencji.

Mówiąc o zadaniach adolescencji mamy tu na myśli: zakończenie procesu separacji z rodzicami oraz określenie własnej tożsamości (psychologicznej, psychoseksualnej, interakcyjnej, społecznej, ustalenie własnego systemu wartości i określenie własnych celów życiowych).

Cele te są trudne zarówno dla dziecka jak i rodziców. Adolescentowi dają jednak szansę, ostatnią już, odejścia od rodziców (ale nie zerwania z nimi). □

Fragmety opracowania „Rozwój osobowości – kryzys adolescencji”



Z księdzem Bosko na jego ziemi i wśród jego bliskich (7)

Ksiądz Bosko a Castelnuovo

Obłóczyny Janka Bosko

25 października 1835 r., kilka dni przed wstąpieniem do seminarium, kiedy Janek Bosko liczył 21 lat, nowy proboszcz ks. Antoni Cinzano, dokonał jego obłóczyn. W tej ceremonii uczestniczyła ogromna liczba młodzieży, przybyłej również z okolicznych osad i wiosek („Pamiętniki Biograficzne” 1, 369).

Z tej okazji ks. Bosko pisze następujący regulamin życia:

„Postanowiłem zostać kapłanem i zdałem egzamin wstępny do seminarium.

Teraz przygotowywałem się do dnia, w który miałem włożyć ubiór kleroński. W zamyślenie wprawiło mnie przekonanie, że normalnie zbawienie lub zguba naszej duszy zależy od kierunku, jaki nadamy naszemu życiu.

Prosiłem wielu przyjaciół, by modlili się za mnie. Odprawiłem nowennę. W dzień św. Rafała, 25 października, przystąpiłem do spowiedzi i do Komunii świętej. Przed uroczystą mszą proboszcz z Castelnuovo, ks. Cinzano, pobłogosławił szatę klerońską i kazał mi ją założyć.

Kazał mi odłożyć świeckie ubranie z tymi oto słowami: „Niech cię Pan wyzwoli ze starego człowieka z jego uczynkami i skłonnościami”. A ja powiedziałem sobie w sercu: „Ileż starych rzeczy należy wyrzucić z mojego życia! Mój Boże, wykorzeń moje złe nawyki”. Kapłan wręczył mi białą koloratkę, mówiąc przy tym: „Niech Pan przyoblecze cię w nowego człowieka, który został stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości”. Poczuliśmy się głęboko wzruszeni i w duchu rzekłem: „Mój Boże, spraw, abym zaczął rzeczywiście nowe życie w myślach, słowach i uczynkach. Maryjo, bądź moim zbawieniem”.

„Po mszy – niespodzianka. Proboszcz poprosił mnie, bym towarzyszył mu na przedmieściu Berdella, gdzie obchodzono właśnie święto patrona dzielnicy. Chciał mi zrobić przyjemność, ale okazało się, że charakter tej imprezy nie bardzo do mnie pasował. Wydawałem się kukielką w nowym stroju, która wystawia się na pokaz, aby ją chwalili.

Miało to jeszcze inne złe strony. Po tygodniach skupienia, będących okresem przygotowania do tego dnia, mu-

siałem uczestniczyć w obiedzie wśród mężczyzn i kobiet, którzy zgromadzili się, by się pośmiać, pogadać, zjeść, popić i zabawić się. Mówiono o zabawach, grach i meczach. Cóż wspólnego mogli mieć z kimś, kto zaledwie parę godzin wcześniej przywdział świętą szatę, by całkowicie poświęcić się Bogu?

Proboszcz to zauważył. W drodze powrotnej do domu zapytał mnie, dlaczego przez cały czas byłem zamyślony. Szczerze mu odpowiedziałem, że poranne obrządkie klóciły się z popołudniowym nastrojem. Dodałem:

się to absolutnie konieczne dla chwwały Bożej.

W następnych dniach wiele razy rozmyślałem nad moim stylem życia.

Musiałem go radykalnie zmienić. Co prawda i do tej pory nie byłem złym człowiekiem, ale w mojej postawie dominowały: rozproszenie, duma, chęć zabawy, bieganie, czyli rozrywki – rzeczy, które dają chwilową radość, a nie zaspakajają serca.

By ustalić program nowego, odmiennego stylu życia, który miał mnie



Castelnuovo – panorama

– Czy ksiądz zresztą nie widział tych duchownych, prawie że pijanych i pajacujących za stołem? Niemalże obrzydził mi postać kapłana. Gdybym miał stać się podobnym do nich, wolałbym zdjąć tę szatę i żyć jak ubogi chrześcijanin.

Proboszcz odrzekł mi:

– Świat jest niestety taki i trzeba go brać, jakim jest. Musisz zobaczyć zło, by potem go unikać. Nikt nie zostanie dobrym żołnierzem, jeśli nie zna się na bronii. My, którzy ciągle tocymy walkę z nieprzyjacielem dusz, musimy tak postępować.

Nic na to nie odpowiedziałem, ale w duchu postanowiłem:

– Nigdy więcej nie będę uczestniczył w przyjęciach, jeżeli nie okaże

już na zawsze obowiązywać, sformułowałem sobie siedem postanowień:

1. Nie będę więcej uczestniczył w publicznych występach i jarmarkach. Nie będę chodził do teatru i przyglądał się zabawom. Zrobię, co tylko się da, by nie uczestniczyć w obiadach i przyjęciach.

2. Nie będę więcej występował jako iluzjonista ani linoskoczek. Nie będę chodził po linie, grał na skrzypkach i uczestniczył w polowaniach, sądzę, że rzeczy te są sprzeczne z życiem księdza.

3. Zawsze znajdę czas na rozmyślanie i medytację. Będę wstrzemięźliwy w jedzeniu i picciu. Będę spał tylko tyle godzin, ile jest niezbędne dla zdrowia.

4. Dotychczas czytałem wiele księzek świeckich. Odtąd, by służyć Bogu, będę czytał książki o tematyce religijnej.

5. Ze wszystkich sił będę zwalczał myśli, słowa i lektury sprzeczne z duchem czystości i praktykował będę wszystko, co służy zachowaniu tej cnoty.

6. Codziennie będę modlił się do Pana. Każdego dnia odprawię rozmyślanie i czytanie duchowe.

7. Codziennie opowiem kolegom, przyjaciółom i krewnym takie zdarzenie i poruszę myśli, które służą dobru. Jeśli nikogo nie spotkam, będę mówił o budujących rzeczach przynajmniej z matką.

Tak przedstawiają się postanowienia, jakie podjąłem w dniu, w którym zostałem klerikiem. Aby dobrze utkwili w pamięci, stanąłem przed obrazem Matki Boskiej, tam je odczytałem i złożyłem Jej formalne przyrzeczenie, że będę ich przestrzegał bez względu na wyrzucenie, jakie trzeba będzie ponieść” („Pamiętniki Oratorium”, Wyd. Salezjańskie, Warszawa 1987, s. 67-71).

Pierwsza Msza święta

„Zostałem wyświęcony na kapłana 5 czerwca 1841 roku, w przeddzień święta Przenajświętszej Trójcy, a pierwszą mszę celebrowałem w kościele św. Franciszka z Asyżu, w asyście ks. Cafasso. Z niecierpliwością oczekiwano co prawda na mnie w mojej wsi, gdzie od lat nie było prymicji, ale ja woląłem zrobić to w Turynie bez rozgłosu. Mogę stwierdzić, że był to najpiękniejszy dzień w moim życiu. W chwili gdy wspomina się podczas mszy wszystkich, których darzy się miłością, przypominałem przed Bogiem moich profesorów i tych, którzy czynili mi dobro. Ze szczególnym uczuciem wspominałem ks. Calosso, którego zawsze uważałem za wielkiego i wspaniałego dobroczyńcę.

W poniedziałek odprawiłem moją drugą mszę w Sanktuarium Matki Boskiej Pocieszenia. Podziękowałem Najświętszej Pannie za tak wiele łask, które wyjednała mi u swego Syna Jezusa.

We wtorek udałem się do Chieri i celebrowałem mszę w kościele św. Dominika. Żył jeszcze mój profesor ks. Giusiana. Uścisnął mnie serdecznie, a podczas mszy długo płakał ze wzruszenia. Spędziłem z nim cały ten dzień prawdziwie rajski.

We czwartek przypadało święto Bożego Ciała. Odśpiewałem mszę w mojej wsi w otoczeniu bliskich, a podczas uroczystej procesji niosłem Najświętszy Sakrament przez uliczki Castelnuovo. Proboszcz zaprosił na obiad moich krewnych, księży i zarząd miasteczka.

Wszyscy kochali mnie i cieszyli się wraz ze mną.

Wieczorem wróciłem do domu.

Gdy znalazłem się już w miejscu, gdzie mieszkalem jako chłopak i ujrzałem domek, w którym przyśnił mi się pamiętny sen, nie mogłem powstrzymać wzruszenia, powiedziałem: Jakież niezbadane są drogi Opatrzności! Bóg rzeczywiście podniósł z ziemi biednego chłopca, by umieścić go wśród



Kościół św. Andrzeja

swych wybranych” („Pamiętniki Oratorium”, s. 96).

Tego dnia moja matka, będąc ze mną sam na sam, wypowiedziała te oto słowa: „Oto jesteś księdzem, Janku. Teraz codziennie będziesz odprawiał Mszę św. Zapamiętaj dobrze słowa matki: zacząć odprawiać Mszę św., to znaczy zacząć cierpieć. Nie zauważysz tego zaraz, z czasem jednak zobaczysz, że miałam rację. Jestem pewna, że każdego dnia będziesz się za mnie modlił, czy to za żywą, czy za martwą. I to mi zupełnie wystarczy. Odtąd myśl tylko o zbawieniu innych i nie zajmuj się mną”.

Zawsze wśród chłopców

W 1841 roku, a więc gdy otrzymałem święcenia, w Castelnuovo nie było zastępcy proboszcza, więc przez pierwszych pięć miesięcy zajmowałem to miejsce.

Praca w parafii dawała mi wiele satysfakcji. Co niedzielę wygłaszałem kazania, odwiedzałem chorych, udzielałem Sakramentów. Nie mogłem jeszcze spowiadać, ponieważ nie zdawałem jeszcze egzaminu. Uczestniczyłem także w pogrzebach, prowadziłem księgi parafialne, wystawiałem świadectwa dotyczące ubóstwa i inne, o które prosili ludzie.

Ale największą radością było katechizowanie dzieci, przebywanie z nimi i rozmawianie. Zaczynałem zdobywać przyjaciół wśród małych mieszkańców Castelnuovo. Kiedy wychodziłem z plebani, czekali już na mnie. Szli ze mną wszędzie w świątecznym nastroju. Odwiedzali mnie także chłopcy z Morialdo. Kiedy potem wracałem do domu, do Becchi, zewsząd otaczali mnie chłopcy” („Pamiętniki Oratorium”, s.97).

Z kościołem św. Andrzeja w Castelnuovo związana jest również osoba Dominika Savio. Tam przystąpił do Pierwszej komunii św. 8 kwietnia 1849 r., zaś 13 kwietnia 1853 r. – kiedy jego rodzina przeniosła się do Mondonio – wspólnie z ośmiuset innymi ludźmi młodymi, pochodzącymi z pobliskich okolic, przystąpił do bierzmowania. Sakramentu tego udzielił monsignor Luigi Moreno, biskup Iwrei.

Znajdująca się w nim barokowa ambona, wykonana z orzechowego drewna, przywołuje na pamięć pierwsze kaznodziejskie doświadczenia ks. Bosko. A pomieszczenie na chó-



Pomnik ks. Bosko na głównym placu Castelnuovo

rze cofa nas wspomnieniem jeszcze dalej w czasie, gdy mały Janek próbował swych sił jako kantor pod okiem krawca Jana Roberto (por. „Pamiętniki Biograficzne”, 45).

cdn

A oto jak mali oratorianie wraz z opiekunami powitali wiosnę...



Zdjęcia: ks. Mirosław Niechwiej SDB i ks. Piotr Kadela SDB

Bóg każdemu daje szansę!

s. Nazarena Scopelliti

Zbliża się godzina 14⁰⁰, ale zważywszy na miejsce, a jest nim więzienie na Piaskach, nie jest to pod różnymi względami godzina taka jak wszystkie inne, czy też dla wszystkich jednakowo bijąca. Tutaj dla niektórych czas wolności się zatrzymał, zaś czas jej braku niesamowicie się dłuży. Ale ktoś chciał im wskazać, że ten czas jest im ofiarowany także po to, aby objąć refleksją swoje dotychczasowe życie, wzbudzić żal za popełnione wykroczenia, grzechy i czemu by nie: nawrócić się i żyć nadzieją na wolność i lepszą przyszłość. Spytacie: kto to taki?

Niewątpliwie był nim Ojciec Święty Jan Paweł II, dla którego oni, więźniowie wraz z opiekunami i wychowawcami zgromadzili się w imię hasła: „Szukałeś nas – teraz przyszliśmy”, aby oddać hołd temu wielkiemu Apostołowi nadziei, także ich nadziei, którego wymownym dowodem było przemówienie, które skierował podczas swojej IV Pielgrzymki do Polski do więźniów Zakładu Karnego w Płocku, a przez to do więźniów w całej Polsce, także do nich. Teraz chcieli mu się za to odwdziaczyć i uczynili to bardzo prosto, ale jakże wymownie...

Na początku jeden z nich, po witaniu przybyłych, przedstawił życiorys Ojca świętego, a jako, że chcieli, by w centrum tego hołdu znalazła się Msza św., stąd zaprosili ks. biskupa Kazimierza Gurdę, doskonale znanego im wcześniej, bo nieraz służył im swoją kapłańską posługą, będąc jeszcze rektorem seminarium. Kilku z nich (z ogólnej liczby przeszło siedemdziesięciu) przystąpiło do komunii św. Włączyli się później w śpiew pieśni (animowanych przez kleryków kieleckiego seminarium, którzy nie po raz pierwszy to robili), a także modlitwę powszechną, w której między innymi prosili Boga o to, by nie potępił ich, ale przebaczył te krzywdy, które oni wyrządzili innym, i przyjął ich do siebie jak synów marnotrawnych...

Wiele pokrzepiających słów padło pod ich adresem w czasie biskupiej homilii, która przebiegła w nawiązaniu do nauczania Jana Pawła II.

Dostojny kaznodzieja wyszedł od biblijnych słów: „Błogosławiony, kto zaufał Panu”. I był to chyba najlepszy

wstęp dla tych, którym żyć przyszło w tych więziennych murach. Następnie rozwinął to motto.

Błogosławiony, czyli szczęśliwy, a któż z nas nie chce być szczęśliwym... Prawdziwe jednak szczęście zasadza się na zaufaniu Bogu, a to oznacza także przyjmować Jego pouczenia, wsłuchiwać się w Jego słowo i je realizować. Dlaczego mamy ufać Bogu? – Dlatego, że Bóg nie kłamie; dlatego że On nigdy nie zawiódł człowieka; dlatego że kocha człowieka i chce jego dobra. I nikt nie może wątpić. Bóg z człowiekiem może uczynić wszystko. Człowiek może się zmienić, może być szczęśliwy, ale sam nie jest w stanie tego uczynić. Natomiast

kiedy zaufa Bogu, kiedy będzie Go słuchał, wtedy będzie szczęśliwy. Boga nie zraza ludzki grzech, nie potępia, nie odrzuca człowieka, lecz przeciwnie go szuka, bo zawsze chce jego dobra...

Jesteśmy wdzięczni Ojcu Świętemu – powiedział ks. biskup – że ciągle nam o tym przypominał, że był zawsze otwarty na każdego, że nigdy nikogo nie odrzucił, że w ten sposób ukazywał, że Bóg jest tym, który każdemu daje szansę!

Możemy mieć nadzieję, że te słowa na zawsze pozostaną w sercach skazanych i te serca odnowią, przemienią, uczynią prawdziwie wyzwolone i już wkrótce zaczną bić rytmem wolności, rytmem wolnego życia. □



W czasie Liturgii Słowa



Ks. Bp Kazimierz Gurda dziękuje za przekazany dar

Zdjęcia: s. Nazarena Scopelliti

Podróże kształcą?

ks. Adam Sekściński

Tegoroczne wakacje są kolejną okazją do zagranicznych wojaży, przynajmniej dla niektórych. Z jakimi wrażeniami wracamy potem do kraju? Najczęściej z niekończącymi się „achami” i „ochami” opowiadamy o pięknych okolicach, porządku, czystości, zakupach w nowoczesnych centrach handlowych i spotkaniach z ludźmi, którzy żyją jakby spokojniej, na luzie, bez tej typowo naszej „nerwówki” od rana do wieczora.

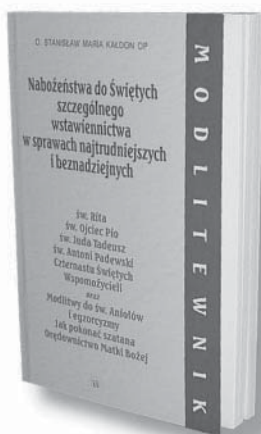
Zafascynowani zupełnie innymi warunkami życia, przebywamy przez tydzień czy dwa w „innym świecie”, po czym przychodzi wreszcie moment powrotu do „rzeczywistości”. Już od pierwszych metrów po przekroczeniu granicy jest okazja do narzekania: na nierówne drogi, brudne parkingi, nie-

życzliwych kierowców, szare budynki i smutnych ludzi biegających między domem a pracą. Teraz pozostaje już tylko podzielenie się bajecznymi wrażeniami z najbliższymi i podsumowanie, że u nas chyba nigdy tak nie będzie...

Czy naprawdę nie jesteśmy w stanie nic zmienić? Jeżeli nie, to od kogo właściwie zależy nasze życie – od nas samych czy może od obecnego rządu, ustroju, polityków? Oczywiście, są sprawy, których sami nie zmienimy. Nie wybudujesz przecież nowych dróg, nie odnowisz starych i zaniedbanych budynków, nie wysprzątasz wszystkich parkingów w Polsce. Ale masz „swoją działkę”, tę, za którą jesteś odpowiedzialny. Możesz autentycznie zaangażować się w pracę zawodową czy naukę, wykonywać ją uczciwie, bez „kombinowania” („czy się stoi, czy się

leży...”), możesz zadbać o czystość w swoim otoczeniu, nie tylko w domu, ale i na klatce schodowej, na podwórku, możesz posadzić kilka kolorowych kwiatów na balkonie czy przed domem, możesz okazać trochę życzliwości swoim sąsiadom, współpracownikom, a nawet ludziom przypadkowo spotkanym na ulicy. Uśmiech czy ciepłe słowo mogą znaczyć więcej niż przypuszczałeś. Możesz też czasem „wyłączyć się” na chwilę – pójść wieczorem z mężem do parku, zobaczyć, jak zielone są drzewa, pięknie zachodzi słońce, a jakaś zakochana para siedzi objęta na ławce pod dębem. Czy to tylko przywilej nastolatków? Spróbuj też poczuć się młodym i szczęśliwym. Może nasz kraj będzie ciekawszy przez pokój, życzliwość i radość swoich mieszkańców? □

Książki, które zmieniają życie...



Nabożeństwa do Świętych szczególnego wstawiennictwa w sprawach najtrudniejszych i beznadziejnych

cena: 9,50 zł



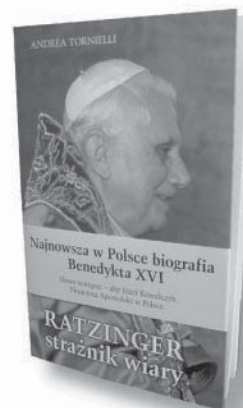
Kwiatki świętej Teresy

cena: 16,00 zł



Papież rodzin

cena: 9,90 zł



RATZINGER strażnik wiary

cena: 29,50 zł

Zamów na www.gloria24.pl
lub zadzwoń: 012 411-08-66

Największa internetowa księgarnia religijna

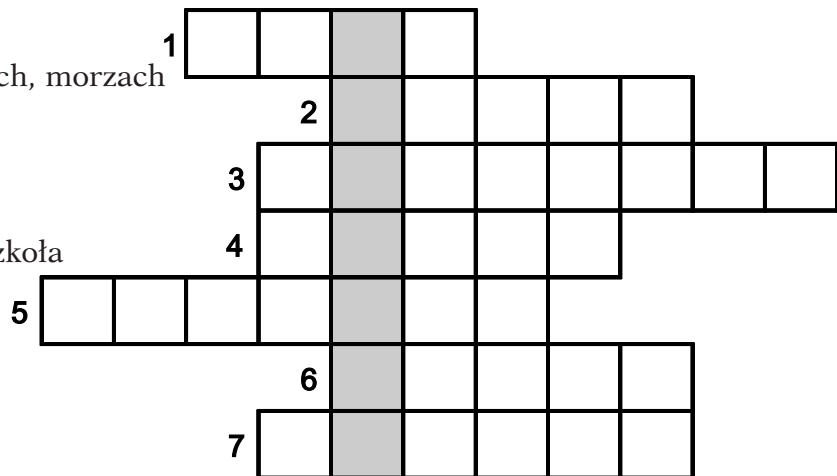
gloria24.pl

Od dzisiaj najbliżej Ciebie!

www.gloria24.pl

Połam trochę główkę i rozwiąż krzyżówkę!

1. Znajduje się w rzekach, jeziorach, morzach
2. Mieszkał w nim król z królową
3. 1000 gramów
4. Odmierza godziny
5. Zaczynają się, gdy kończy się szkoła
6. Daje mleko
7. Najlepiej, gdy jest słoneczna



Weź kredkę i pomaluj troszeczkę...



Dziecięcy Festyn 2005 w



obiektywie Leszka Fiuka



Kołysanka matki

Na sam początek życzę ci,
ukochany synku mój,
byś o wiosnie cudownej śnił,
właśnie o takiej, jaką dzisiaj mamy:
ziemia zielenią pokryta obficie,
wkoło rozkwita, bucha życiem,
ptaki budują gniazda sobie,
a w nich pisklęta wylęgna się wnet,
takie jak ty, maleńkie...



A gdy po wiosnie w śnie twym
przyjdzie jesień
i zieleni w złoto i czerwień się zamieni,
nie bój się jej.
To dobra pora – dojrzewania,
owoców różnych czas zbierania,
i ty też ciut większy staniesz się...
To nic, że listki spadać będą z drzew.
Widać trochę się zmęczyły
i chcą wtulić się zimowym snem
w matkę – ziemię...

Po jesieni przyjdzie inna snu
niespodzianka miła:
biała, śnieżna pani zima.
Ubranko ciepłe mama ci ubierze,
powozi na sankach
i natrze nieco śniegiem
i wspólnie uciesze...

Ale wkrótce sroga zima
w sennym słońcu się rozptynie
i znów będzie wiosna
i będziemy tonąć w zieleni
i hasać radośnie po kwiecistej łące...

Dlaczego grymas, mój mały
pojawił się na twojej twarzy?
Uśmiechnij się, mój skarbie,
bo nie wszystko jest przemijaniem...
Widzisz, okruszku mój,
jest Ktoś, kto nie przemija,
ciągle trwa i kocha nas
zawsze tak samo...
Jest dobry, żywy Bóg,
co daje życie, radość i sens,
Który stworzył wszystko,
i ciebie, i mnie...
misie, krówki, konie
i olbrzymie słonie...

Ale teraz śpij, na dzisiaj już dość,
w innej kołysance opowiem więcej ci o Nim,
a może przyśni ci się On sam,
pohuśta na rękach,
weźmie na kolana...
Ale teraz „dobranoc”,
śpij,
dziecino kochana!

Vitalis

(fragmenty większej całości)



Udanych wakacji!

Fot. ks. Mirosław Niechwiej SDB

Kancelaria parafialna czynna:

wtorek 10 - 12 i 15 - 17
piątek 10 - 12 i 15 - 17
tel. 366-00-92, <http://www.salezjanie.kielce.pl>
e-mail: kancelaria@salezjanie.kielce.pl
Konto: PKO BP II/O Kielce, Nr 56 10202629 0000970200935338

Biblioteka parafialna

i czytelnia czynne: wtorki, środy i czwartki 16 - 18

Lokalna grupa Caritas

dyżuruje we czwartek w godz. 16 - 18

Redakcja przy Oratorium Świątokrzyskim Świętego Jana Bosko w Kielcach

☎ 25-511 Kielce, ul. 1-go Maja 57 ☎041 346 15 75 ☎041 366 00 92

🌐 <http://www.salezjanie.kielce.pl>, e-mail: orator@salezjanie.kielce.pl

Redaktor naczelny: Zdzisław Brzęk SDB ☎041 366 00 92, e-mail: orator@salezjanie.kielce.pl

Studio DTP: Grzegorz Piotr Mróz ☎0692 804 681, e-mail: grzegorz.mroz@eranet.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Nie zwracamy materiałów nie zamówionych. Prawa autorskie do tekstów i zdjęć zarezerwowane.

Druk: COLOR PRESS ☎ 25-650 Kielce, ul. Długa 31 a ☎041 366 95 22 ☎041 366 16 71 ☎0601 47 13 47

**wszystkie
wpływy z gazety
przeznaczone są
na działalność
statutową**

Nakład: 500 egz.